

NIEDZIELA



PISMO TYGODNIOWE DLA LUDU

Przedpłata wynosi:

W Cesarstwie Austriackim:		Za granicą:	
Rocznie	3 zbr. 50 ct.	Rocznie	8 mark.
Półrocznie	1 „ 75 „	Półrocznie	4 „
Kwartalnie	— „ 90 „	Kwartalnie	2 „

Redakcja i Administracja

we Lwowie — w gmachu sejmowym.
Rękopismów Redakcja nie zwraca. — Reklamacye nieopieczetowane wolne są od opłaty pocztowej.
Ogłoszenia oblicza się po 10 ct. za wiersz drobnym drukiem.

OD REDAKCYI.

Z pomocą Bożą kończymy czwarty rok wydawnictwa „Niedziela“, dla której już zjedналиśmy znaczne koło czytelników. Nic na świecie nie ma doskonałego co człowiek zrobi, dla tego też nie możemy się chwalić, aby „Niedziela“ już była najlepszą gazetką; jednak prosimy przejrzeć spisy roczników dotąd wydanych, a kaźden się przekona, że staraliśmy się, aby „Niedziela“ dawała Czytelnikom to wszystko, co przydać się może kaźdemu wiejskiemu gospodarzowi. Słyszeliśmy i czytaliśmy dosyć zarzutów. czynionych Redakcyi, ale moi ludzie, łatwiej daleko przyganiać, niż samemu robić; zresztą u nas tak bywa, że „co głowa to rozum“. Nam szło i idzie, aby Czytelnikom dostarczać zdrowych i pewnych rad lub wskazówek, w różnych potrzebach i przygodach życia; szło nam żeby mniej bawić, a więcej oświecać i uczyć. Dla tego też podnosiliśmy zawsze różne sprawy krajowe, odnoszące się do włościan, objaśnialiśmy nowe ustawy i przepisy, aby też lud wiedział, co mu się należy, a co od niego należy. Unikaliśmy nowin o złych o brudnych czynach, bo i tak złego dosyć na świecie, a przeciwnie, podnosiliśmy kaźdą robotę uczciwą po gminach, bez względu zkąd ona pochodzi. Nie obiecywaliśmy gruszek na wierzbie, nie trzymaliśmy ani za tą ani za drugą stroną, ale szli drogą prawdy, bo z kłamstwem i pochlebstwem czło-

wiek daleko nie zajdzie. Skłanialiśmy do zgody i wzajemnego zaufania jednych stanów do drugich, bo wiemy, że „zgoda buduje, a niezgoda rujnuje“. Niktż nas nie jest bez grzechu, ale gdy zapanuje między ludźmi pobłażanie na błędy i winy, to i Pan Bóg własne grzechy nam odpuści i narodowi pobłogosławi.

Wiele nam brakuje moi Czytelnicy: jesteście biedni, zapomnieni, a nawet w Niemczech i Rosyi prześladowani, a jeżeli jeszcze zaczniemy się gryźć między sobą i ukosem brat na brata spoglądać, — to pójdziemy w gorszą jeszcze poniewierkę. Nie dać się i trzymać ręką w rękę, a da Bóg nieszczęśliwe czasy przetrwamy.

Lecz czego najwięcej nam brakuje, to szczerzej wiary w moc Boga i oświaty. Wiare daje święta katolicka religia i apostolska praca zacnych naszych kapłanów; oświatę zaś daje nauka. Jedni tę naukę pobierają w szkołach, drudzy w gazetkach i książkach, które dobrzy ludzie dla pożytku stanu włościańskiego drukować każą. Trzeba więc moi Czytelnicy korzystać z tego i garnąć się do oświaty, bez której dziś niepodobna szczęśliwie żyć człowiekowi.

Przyznajcie sami, czy to nie jest miło, przeczytawszy gazetkę, dowiedzieć się co słyhać w kraju i na świecie; co też ludzie robią w innych stronach, jak się rządzą i gospodarują. Zaraz jest o czem człowiekowi myśleć i o czem z rodziną lub sąsiadami

pogadać. A jeżeli znajdzie się tam jaką radę, to zawsze choć dziesiątemu przyjdzie chęć do głowy spróbować, a spróbowałszy przekonać się, że zysk podług tej rady otrzymany, na kilka lat opłaci kosztą prenumeraty gazetki.

Mając to wszystko na myśli, Redakcyja pociesza się tem, że nie raz była Czytelnikom swoim użyteczną, bo nawet liczne podziękowania otrzymywała. Dla tego też nie zważając na różne zawistne głosy, które chciałyby, aby prócz nich, żadnego innego głosu lud polski nie słyszał w kraju — pójdziemy swoją drogą dalej, prosząc dotychczasowych Prenumeratorów o dalszą przychylność dla „Niedzieli“ i jednanie jej szerszego koła Czytelników. Czyż każda gmina nie powinna mieć choć jeden egzemplarz gazetki, która jest najtańszą ze wszystkich, bo daje 52 numerów rocznie za 3 zł. 50 ct., z czego, za to właśnie, że wychodzi co tydzień, opłaca stempel 52 ct. rocznie od każdego numeru; inne zaś pisma, wychodzące 2 razy na miesiąc, kosztu tego nie ponoszą. Trzeba tylko, aby się który z radnych, na posiedzeniu Rady o to upomniał i wstawienia do budżetu gminnego odpowiedniego wydatku zażądał.

Ufając, że tak będzie, i że koło naszych czytelników z roku na rok wzrastać będzie, Redakcyja postara się, aby „Niedziela“ mając większe dochody, była coraz więcej dla czytelników swoich pożyteczną.

Zapraszając tedy do zapisywania na rok 1888 „Niedzieli“, przypominamy, że prenumerata wynosi:

Rocznie 3 zł. 50 ct.

Półrocznie 1 „ 75 „

Kwartalnie — „ 90 „

Kto chce otrzymać „Kalendarz Macierzy polskiej“ na rok 1888, dołoży 25 ct. za egzemplarz, czyli połowę tego, co kosztuje w księgarni, a już swoim kosztem prześlemy go podług adresu.

Allokucya Ojca św. Papieża Leona XIII

na konsystorzu w d. 25 listopada 1887 r.

Czcigodni Bracia!

Przy nadchodzącym dniu rocznicy, w którym przed laty 50 przyjąwszy święcenia kapłańskie, pierwszą przed ołtarzem mszę św. odprawiliśmy, składamy, jak słusznie, nieśmiertelnemu Bogu i wyrażamy dzięki, że Nas do tego wieku w zdrowiu łaskawie zachował. Nie możemy zarazem powstrzymać ducha Naszego, aby chętnie i z wdzięcznością nie przebiegł myślą świat chrześcijański, niezwykle z tego powodu objawiający uczucia. Nie będziemy jednak tacić, iż jasnym jest, że chwala komu innemu nie Nam przynależy; wiadomem jest wam bowiem czcigodni Bracia, jakie objawiają się oznaki publicznej radości, jak wielka jest zgodność woli, jak liczne i wymowne świadectwa okazywanej pobożności. Wszystkie klasy ludzi ze wszystkich części ziemi, prywatnie i publicznie, ubiegają się o wynurzenie Nam hołdów wszelkiego rodzaju: przez delegacye, pisma, pielgrzymki przedsiębrane z najodleglejszych

SIEROTA

obrazek, naysał FRANCISZEK MARZEC.

I.

Smierć matki.

— Mamo! ach moja kochana mamusiu, miej litość jeszcze — nie odchodź samotnego sieroty — popatrz się jeszcze raz na mnie — przemów choć słów parę... ach mamo — moja najmilsza mamusia!

Tak prosił Jaś ośmioletni, klęcząc przy łożu swej matki. — Łzy jak perły — łzy gorzkie boleści — lały się strumieniami po licu chłopczyzny.

Był on już dawno sierotą bez ojca, a dziś matka jego dogorywa na śmiertelnej pościeli. Pojmuje dziecko straszną chwilę, kiedy samotne na świecie zostanie — i nie będzie je kto miał odziać, nakarmić, do kochającego serca przytulić!

Nieco zdala od umierającej, ubożuchnej kobiety, stali sąsiedzi i sąsiadki ze ściśniętym sercem, patrząc ze łzą w oku na ten obraz boleści!...

Słońce zachodząc, wpadło jeszcze okienkiem i oświeciło malenką izdebkę konającej niewiasty...

Jaś płakał i narzekał ciągle — ale matka tylko rękę położyła z błogosławieństwem na jego głowie, westchnienie po raz ostatni wydarło się z jej piersi... i dusza jej uleciała po złotym promyku zachodzącego słońca w krainę wieczności — na łono Boże...

Umarła — już skonała... rozległ się szmer pomiędzy gromadką stojących sąsiadów — i każdy z nich, odmówiwszy pacierz za duszę nieboszczki — otarł łzę, westchnął — i poszedł, zwyczajnie jak człowiek, ku swemu domowi.

A biedny Jaś, sierota, nie mając już nikogo na świecie prócz Boga — upadł na ziemię osłabiony — omdlały...

Grobowa cisza zapanowała w izbie — zmrok zapadał...

Pan Bóg jest Ojcem i Opiekunem sierot. On to wlewa w serca szlachetnych osób tkiwość i litość, które jako anioły opiekuńcze spieszą na ratunek nieszczęśliwym.

Takimi aniołami zesłanymi od Boga w postaci ludzkiej, byli: miejscowy ksiądz pleban — i dziedzic tej wioski, pan Kochański. Oni to opiekowali się ciągle biedną chorą niewiastą, — oni to, dowiedziawszy się o jej śmierci, stanęli w tej chwili w progu chatki.

Sierotę, Jasia, zabrał pan dziedzic do siebie — i zajął się wspólnie z ks. plebanem pogrzebaniem ciała ubogiej wdowy

II.

We dworze.

W dworskiej, ogrodowej altanie, siedział pan Kochański ze swą żoną. Po długiej naradzie pomiędzy sobą, wstał pan dziedzic i zawołał miłym głosem:

— Henrysiu! chodź tutaj!

Przybiegł chłopczyk może dziesięcioletni — dorodny — wesoły.

Pocałował ojca i matkę z uszanowaniem w rękę — i stanął uśmiechnięty — ale przyzwyczajony, skromnie,

— Henrysiu! — mówi ojelec, — kończą się już wakacye.

Wkrótce trzeba będzie porzucić zabawy, a wziąć się do nauki. Za dni kilka odwiozę cię do miasta, abys się dalej uczył.

— A cóż będzie z Jasiem; proszę kochanego taty? mnie go żal porzucić.

— Z Jasiem?... odrzekł pan Kochański — i spojrzał radośnie na swą żonę; — a przecież on z tobą do szkoły razem chodzić nie może; — on jeszcze i czytać nie umie — niech się pierwaj coś w domu poduczy.

— Umie — umie kochany tato! — zawołał Henryś radośnie. — Ja go codziennie uczyłem czytać, pisać, rachować;

krajów; przez ogromną liczbę podarków, z których okazuje się, że w wielu razach wola góruje nad możliwością. Dziwnie się tu objawia i jaśnieje łaska Boga, który w wielkich troskach Kościoła, siły jego umacnia i wspiera, udziela pociechy walczącym w jego imieniu i opatrnością swą samo złe zamienia w obfite żniwo dobrego. Jaśnieje również chwała Kościoła, który stwierdza boskie źródło swego pochodzenia i życia i boskiego ducha, który nim rządzi i przez który żyje: z kąd się dzieje, że umysły i wola wiernych, połączone są tym ogniwem z sobą i z najwyższym Pasterzem Kościoła. Wyrażamy wobec Was czcigodni Bracia radość, jakiej, patrząc na to wszystko doznajemy na chwałę Boga i Kościoła i jawnie wyznajemy, że Nas do głębi wzrusza tytu ludów chrześcijańskich ku Nam objawiana miłość i że nigdy pamięć ich w sercu Naszem nie wygaśnie.

Jakże odmiennem jest owo świeże rozporządzenie, które uwalnia obywateli włoskich od składania według prawa kościelnego dziesięcin, a wychodzi od tych, którzy do tego żadnego prawa nie mają, bez żadnego innego powodu, jak aby prawo to pogwałcić, które Kościołowi daje przywilej nabywania tego, co jest potrzebnem do życia zachowywania i swobodnego zarządu. Stało się to dlatego, aby stan duchowny w tem przykrzejsze wprowadzić koleje i pozbawić go możliwości pełnienia służby Bożej, wspomaganie ubogich i strzeżenia godności świętego swego posłannictwa.

Nie na tem jeszcze ograniczają się nasze gorycze. Zagroza bowiem Kościołowi niebezpieczeństwo, i to największe, z ustawy, która ma być zaprowadzoną, a która zasadę swą czerpie z tych doktryn, które obalają przez Boga ustanowiony stan Kościoła. Chodzi tu o uchylenie zapomocą nowej ustawy, przez władzę świecką wydać się mającej, władzy patrymonialnej Kościoła, co dąży do tego aby zniósłszy wszelką moc

praw kanonicznych wydanych pod względem dóbr Kościoła i odebrawszy Kościołowi wszelkie prawa do dóbr swoich, przenieść wszelkie do dóbr tych prawo i zarząd na władzę świecką. Gdy bowiem zarząd tych dóbr świeckim, przez lud wybranym ludziom powierzony zostanie, wtedy po usunięciu władzy kościelnej, duchowni jurysdykcyi świeckiej podlegać będą. — Widzicie przeto czcigodni Bracia! jaką ranę zadałaby Kościołowi nowa ustawa, gdyby uchwaloną została, gdyż nietylko zwichnęłaby karność, lecz nadto przyniosłaby uszczerbek władzy i wolności Kościoła, tak, że podczas gdy z jednej strony oddaną zostanie broń w rękę świeckim urzędnikom w celu prześladowania Kościoła, z drugiej sama służba Boża, sam święty obrządek, sama instytucja katolicka zależęć będzie od obcego „widzimi się.“ Jest jeszcze inny powód, który Nam nie dozwala być wolnymi od troski, mianowicie lękamy się o młodzież, gdyż wielu dąży do tego, aby alumni szkół publicznych coraz bardziej zpod władzy Kościoła w samej nawet instytucji religijnej byli usuwani. Pojmą to szczególnie katolicy, jak to wszystko dalekiem jest od sprawiedliwości, i ile prywatnego i publicznego złego obejmuje to w sobie zarodków.

Przewidując te niebezpieczeństwa, gwałtowną trapieni jesteśmy troską ze względu na krzywdy ludu katolickiego, i ubolewamy nad skutkami, jakie z pogardą religii spadają na ludy.

Ogłaszamy wam to dziś z tego miejsca, czcigodni Bracia i całemu katolickiemu światu, prosząc Boga, aby publiczne sprawy włoskie zmienił na lepsze i sprawił, aby czyny i rady wszystkich skierowane były ku prawdziwemu dobru ojczyzny. — Zresztą czcigodni Bracia! złożmy całą naszą ufność w potędze i miłosierdziu Bożem, Bóg bowiem patrzy z nieba na pracę swego ludu, a jakkolwiek folguje sprawiedliwości swego wszechmocnego ramienia, jednak nie dozwala w dojrzałości swej wszechpotęgi, aby Kościołowi brakło jego pomocy.

on i teraz pisze właśnie lekcya, której go nauczyłem — ja kochanemu tatusiowi zaraz pokażę!

I chciałbiegnąć Henryś po Jasia, ale matka poskoczyła ku niemu, radośnie przytuliła go do serca, ucałowała z macierzyńską miłością i rzekła:

— Pięknie uczyniłeś kochany Henrysiu — idź zaraz po Jasia, przyprowadź go do nas.

Za kilka minut stanęli obaj chłopcy razem w ogrodzie. Henryś wesoło sobie podskakiwał z radości. — Jaś znowu z wielkiem uszanowaniem przybliżył się do państwa — i ucałowawszy ich ręce, stanął skromnie i nieśmiało na boku.

— Jasiu! rzekł pan Kochański, chciałbyś się ty uczyć w mieście razem z Henrysiem?

Twarz sieroty oblała się rumieńcem — oczy zajaśniały radością...

— Chciałbym bardzo — wyszepnął nieśmiało.

— Dobrze chłopcze! odezwał się znowu pan — pojedziesz więc do szkół z Henrysiem — a uczcie się pilnie i kochajcie się razem!

Chłopcy poskoczyli i ucałowali z radością ręce państwa Kochańskich — a potem, wzięwszy się razem, wybiegli uszczęśliwieni z ogrodu.

III.

W kilkanaście lat później.

Upłynęło od tego czasu lat kilkanaście. Dworek państwa Kochańskich, i cała wioska uroczystą dziś przybrały postać.

Lud w świąteczne szaty strojny, postępuje w procesyi z kościoła ku dworowi.

Na czele uroczystego pochodu widzimy dwóch kapłanów. Jeden, siwy jak gołąbek, to ksiądz pleban, znany nam z tej wioski. Drugi, młodzieniec, ale poważnego oblicza, to ksiądz Jan, dopiero co wyswięcony na kapłana. Ksiądz plebana pro-

wadzi z uszanowaniem pod rękę jakiś dorodny młodzian — to ów Henryś, obecnie doktor medycyny; zaś ks. Jan podtrzymuje ramię pana Kochańskiego, staruszka również z posiadłym włosem.

Ksiądz Jan miał właśnie dziś prymicie w kościele swej rodzinnej wioski; tu on po raz pierwszy udzielił zgromadzonemu ludowi kapłańskiego błogosławieństwa.

I któż się nie domyśli, że ów młody kapłan, to znany nam sierota Jaś? Tak jest moi kochani.

Zanim wszyscy, przy odgłosie uroczystym dzwonów kościelnych zdążą procesjonalnie ku dworowi, gdzie się ma odbyć, wskutek tak ważnej dla nich chwili, skromna uczta — opowiem wam w krótkości, skąd dziś ów Jaś księdzem, a Henryś doktorem?

Oto moi kochani: modlitwa i praca — pilność, wytrwałość i dobre zachowanie się do tego ich doprowadziły.

Rok po roku otrzymywali oni chlubne świadectwa — i tak ukończyli szkoły gimnazyalne, a potem nauki uniwersyteckie.

Pan Kochański, nietylko dla swego syna Henrysia, ale i dla sieroty Jasia, był prawdziwym ojcem i opiekunem. On to ogrzewał go ciepłem swego serca, — on dostarczał mu przez cały czas środków materyalnych, gdyż o własnych siłach nigdyby biedny sierota nie był w stanie się utrzymać. Przyszła należy, że Jaś, ile mógł to oszczędzał wydatków swemu opiekunowi, ucząc innych studentów — i przez to na siebie w pewnej części zarabiając.

I Henryś obok własnego kształcenia się, udzielał innym lekcyj, aby ojcu swemu ułatwić starania.

Miłość koleżeńską — zgoda i jedność łączyła zawsze serca młodzieńców, pokochali się jak bracia, wzajemnie sobie pomagali, a kiedy ukończyli nauki gimnazyalne, Henryś udał się na wydział medycyny, a Jaś, czując powołanie do stanu kapłańskiego, został przyjęty na teologią.

Teraz zaś wymagają względy Apostolskiego Naszego urzędu, abyśmy w różnych świata katolickiego stronach nowych zamianowali pasterzy Kościoła.

Sejm krajowy.

Posiedzenie z dnia 2 Grudnia było krótkie, albowiem prócz pierwszego czytania wniosków Wydz. kraj. o budowie domu dla pomieszczenia żandarmeryi we Lwowie, dalej utworzenia milionowego funduszu na popieranie przemysłu; o reformie ustawy gminnej, poseł Merunowicz uzasadnił swój wniosek o ustanowienie wspólnych sądów policyjno-karnych, w gminach wspólnie z obszarami dworskimi, który odesłano do komisji gminnej.

Wniosek podobny uchwaliła już ankietą przez Wydział krajowy zwołana w sprawie reformy gminnej, o którym już donosiliśmy czytelnikom „Niedzieli“, lecz Wydział krajowy uznał, aby sprawy tej nie wprowadzać w tym roku do Sejmu. Otóż poseł Merunowicz poruszył to na nowo, a komisya gminna ma zdać z tego sprawę Sejmowi.

Posiedzenie z dnia 5 Grudnia. Poseł Madejski złożył wniosek o wezwanie do Rządu, aby jak najprędzej postarał się o zmianę postępowania sądowego w sprawach niespornych i spadkowych.

Gminie Kołomyji zezwolono na pobór podwójnego podatku od mięsa i wina na 3 lata.

Hr. Władysław Koziebrodzki wniósł, aby Rząd jak najprędzej uregulował pobór podatków w gminach, dający powód do różnych nadużyć, zaś poseł Merunowicz, żeby Wydział krajowy zajął się zbadaniem i ukróceniem włóczęgostwa po kraju, i porozumiał się z Rządem co do założenia domu pracy przymusowej.

Posiedzenie z dnia 7 Grudnia. Po odesłaniu wniesionych petycji do właściwych komisji, poseł Torosiewicz prosi o

Niedawno obaj ukończyli nauki. Henryś został doktorem wszech nauk lekarskich — a Jasia wyświęcono na kapłana,

Co to za radość we dworze! I panom i księżom i ludowi serdeczna na obliczach promieni się radość.

Jan ksiądz i doktor Henryk opowiadają z zapałem o czasach spędzonych przy nauce — o trudach przebytych — o miłości wzajemnej, a zgromadzeni słuchają ich z wyteżoną uwagą.

Po skończeniu tych opowiadań, przemówił siwiuteńki jak gołąbek ks. pleban do księdza Jana i do Henryka tymi słowy:

— „Dzieci moje! dzięki wszechmocnemu Bogu — opiece dobrych ludzi i waszym staraniom, jesteście dzisiaj na pięknych stanowiskach, piastujecie zaszczytu godności. Jeden został lekarzem dusz ludzkich, a drugi lekarzem ciała. Pracujecie gorliwie i wytrwale, z zaparciem się samych siebie — a błogosławieństwo Boże i miłość ludzka nigdy was nie minie!“

Potem przemówił jeszcze ksiądz Jan bardzo pięknie i rzewnie — a zwracając się do pana Kochańskiego, zakończył następującymi słowy:

„Za to, czem jestem, składam najpierw dzięki najwyższemu Bogu, a potem Tobie, mój szlachetny, zacny Opiekunie! Bez Twojej opieki mój kochany dobroczyńco, byłbym dziś może nędznym żebrakiem, lub zgiąłbym był dawno gdzieś z głodu, ścisłkam przeto kolana Twoje z największym szacunkiem — i całując, oblewam łzami wdzięczności Twą szlachetną, opiekuńczą dłoń. *Cześć opiekunom sierót — cześć zacnym dobroczyńcom ubogich!*

Nastąpiła rzewna, a nader uroczysta chwila uścisków miłości — wdzięczności — i radości!

zbadanie, o ile podniesienie cła w Niemczech na zboże wpłynie na nasz handel. Dalej poseł Siczyński i inni posłowie rusey złożył żądanie, aby zmienić ustawę drogową.

Następnie zabiera głos p. Madejski o wniosku swym w sprawie reformy postępowania sądowego w sprawach niespornych. Wnioskodawca wygłosił w tej sprawie iście akademicką mowę, pełną głębokich prawnych poglądów na nasze sądownictwo, szczególnie o ile ono dotyka włościan i opieki sądowej nad małoletnimi. Odmalował też p. Madejski w sposób nader barwny ten smutny obraz, jaki się dziś naszym oczom przedstawia, patrząc na stosunki włościańskie. Główną zaś przyczynę złego widzi w braku odpowiedniego postępowania sądowego, które jest wadliwe i tak zupełnie obce dla naszych stosunków i pojęć — iż od stu lat, jak zostało wprowadzone, przyjąć się nie może i tylko szkodę a nie pożytek przynosi.

Następnie wyjaśnia mowca szczegółowo, gdzie leży zło, w jaki sposób je usunąć można. Pisanina i protokoły bez końca, to pierwsze zło, — drogość, to drugie — brak sił w sądach, to trzecie, nie mówiąc już o zbyt wielkich opłatach na rzecz skarbu — i o potrzebie uregulowania przez sądy opłat notarialnych. W końcu stawia wniosek.

„Sejm poleca Wydziałowi krajowemu: ażeby w sposób odpowiedni zbadał potrzebę reformy postępowania sądowego w sprawach niespornych, a zwłaszcza w sprawach spadkowych i opiekuńczych; tudzież ażeby na najbliższej sesji sejmowej przedstawił zasady, mające służyć za podstawę do ustawy o postępowaniu sądowym w sprawach niespornych dla naszego kraju, o której wniesienie w drodze konstytucyjnej należałoby wezwać c. k. Rząd“.

Z kolei uzasadnia p. Merunowicz wniosek tej treści:

Poleca się Wydziałowi kraj., ażeby przeprowadził studia nad pytaniem, w jaki sposób możnaby z jak najmniejszym obciążeniem funduszu krajowego skutecznie tępić w kraju włóczęgostwo; ażeby przeprowadził rokowania z c. k. rządem w myśl ustawy z 24. maja 1885 nr. 90 dz. u. p. tudzież z gminami znacniejszych miast względem współdziałania ich w tym kierunku; ażeby na podstawie owych studyów i układów przedłożył Sejmowi odpowiednie wnioski na najbliższej sesji.

W końcu załatwiono parę petycji i uchwalono ustawę wyłączającą miejscowości przysiółka Laskówka w powiecie brzozowskim ze związku gminy Bachórz i utworzenie z niej samoistnej gminy; oraz wyłączenie przysiółka Radocka Góra ze związku gminy Radocza, a wcielenie do gminy Wysoka w powiecie Wadowickim.

KORESPONDENCYA.

Piszą do „Czasu“: *Jarosław* d. 25. listopada. (S. G.) Dzisiaj odbyło się jedno z dorocznych walnych zgromadzeń Towarzystwa gospodarczego oddziału Łańcucko-Jarosławskiego. Pominąłbym je może jak wiele innych podobnych zgromadzeń których tyle w naszych czasach się odbywa, gdyby nie to, że warto podnieść okoliczność licznego bardzo i żywego udziału ludu naszego. Stu sześćdziesięciu kmieci skupiło się około nie mniej licznych przedstawicieli obywatelstwa, i z naprężoną uwagą słuchało odczytów i wniosków, owszem sami nieraz głos zabierali i trafną uwagą lub wnioskiem dowodzili swego zajęcia kwestyą gospodarską, swoich stosunkowo lepszych na tem polu postępów, rozumienia spraw i rzeczy, zdradzającego się oklaskami „proprio motu“ za światły odczyt p. Myszkowskiego „o przezimowaniu bydła;“ za trafne uwagi lustratora Kółek rolniczych, który całą prawie zjechałszy Galicyę, wykladał im w gorących słowach znaczenie doniosłe w gospodarstwie obornika i t. p. Snać nie mniej, że dla nich musi mieć równie „wielkie znaczenie“ to: „Szczepani Panowie“ lub

„nasz kolega Hryć“ lub „Wasył“, do czego w dawniejszych czasach nie byli przywykli; tem więcej, że mogli się już przekonać, że słowa te nie są czczem tylko brzemieniem, ale wyrazem tej równości i braterstwa, jakimi chcielibyśmy lud nasz do klasy oświeconej podnieść i z nią zrównać. Pod egidą więc tego braterstwa odbyło się czterogodzinne z górą posiedzenie, w czasie którego i panowie i chłopci wierni byli „aż do końca“. Przedłożono na niem plan i program wystawy przeglądowej była włościańskiego w Przeworsku, która ładnie się zapowiada i chętnych między ludem znajdzie uczestników. Załatwiono ważną kwestyę stacyj buhajowych w tutejszym oddziale, a ponieważ przychodzi obecnie na stół plan zamiany buhajów subwencyonowanych na subwencyjnych, a zdania między członkami były podzielone, na wniosek p. Bzowskiego z Pantalowie poddano każdą stacyę imiennemu zdeklarowaniu się właściciela i na 20-stu, 10-ciu zostało przy dawnym systemie, a 8-miu właścicieli zażądało subwencyjnych buhajów. Zgodzono się na zakupienie do rozprzedaży częściowej 500 kłg. nasienia konicyzny czerwonej, a że hr. Zamojski z Wysocka zdeklarował się ofiarować konicyznę czystą bez kanianki, przyjętą została jego oferta, aby uwolnić lud nasz od wyzyskiwania ze strony żydków, czego dowodem była deklaracya jednego z gospodarzy, że obecnie z powodu nierzetelności kupców żydowskich w całym Radymińskim nie ma ani garnca dobrej konicyzny. Po odczycie p. Myszkowskiego, nauczyciela ludowego z Cieplic, przyjętym szczeremi oklaskami, zgodzono się na wniosek prezesa hr. Koziebrodzkiego Wł., aby odtąd na każdym posiedzeniu był jeden odczyt, którego treść przez Zgromadzenie ma być uchwalona. Na przyszłe marcowe posiedzenie wyznaczono temat: „O uprawie i pożytkach roślin warzywnych“, które, jak słusznie prezes zaznaczył, tak bardzo są zaniedbane i nieuprawiane przez lud nasz. Po czym odczytano instrukcyę dla stacyi ogierów; wybrano delegatów na Walne zgromadzenie Tow. gospod. we Lwowie; uchwalono subwencyę dla Kółek rolniczych; wysłuchano sprawozdania o wniosku p. Włodz. Kozłowskiego w sprawie gorzelnianej i załatwiwszy wiele innych jeszcze mniejszych wniosków i uchwał, po dokonaniem losowania fantów gospodarskich, które na każdym się odbywa posiedzeniu, roześliśmy się ze szczerem „Szczęść Boże“, „Daj Boże“ do prac gospodarskich, by znów po czterech miesiącach pracy, trudów, mozołów lub szczęścia wreszcie, stanąć sobie oko w oko z plonem nowych doświadczeń, nowych rad i nowej otuchy, by wśród smutnych stosunków politycznych i finansowych zasługiwać się krajowi na polu ekonomicznem, a tem samem i tamte potęgować stosunki; by z dnia na dzień doskonaląc się w pracy około lemiesza stać się takimi gospodarzami, jakich Horacy opiewał.

Sprawy krajowe.

Klub posłów włościańskich. Donosiliśmy czytelnikom że posłowie wybrani z małej własności, zbierają się prywatnie na narady w sprawach obchodzących włościan, aby przy obradach Sejmu stosownie działać. Otóż w zeszły piątek klub ten odbył naradę pod przewodnictwem posła Polanowskiego, na której p. Struszkiewicz zwrócił uwagę na szykany i utrudnienia, jakie czynią władze skarbowe w udzielaniu pozwolenia na korzystanie ze źródeł solnych, na cele hodowli bydła, nawet w takich wypadkach, gdy w myśl istniejących przepisów lub specjalnych rozporządzeń wyższych władz skarbowych, przypuszczaćby można, iż podobnych utrudnień być nie powinno.

P. Płaziński poparł te wywody przytoczeniem kilku drastycznych przykładów z praktyki swojej jako starosta powiatowy.

Uchwalono poruczyć wytknięty przez obu wymienionych

posłów przedmiot komitetowi ściślejszemu grona posłów włościańskich do zbadania i sprawozdania.

Przekazano komitetowi również dwa wnioski posła Bobczyńskiego, z których pierwszy zmierza do ograniczenia swobody obciążania długami hipotecznymi zbyt drobnych posiadłości gruntowych, drugi zaś domaga się, ażeby we wniesionej przez rząd w Radzie państwa państwowej ustawie przeciw pijaństwu, której projekt już drukowaliśmy w „Niedzieli“, długi za wypite trunki uznano za nieściągalne.

Posel Bobczyński poruszył także kwestyę zmian noweli drogowej z r. 1885, żądając ażeby klub posłów włościańskich bezzwłocznie zajął się oznaczeniem tych zmian, które powinny być przeprowadzone.

Wywiązała się nad tym przedmiotem obszerna rozprawa w której wzięli udział pp. marszałek Jan hr. Tarnowski, ks. Sieczyński, dr. Antoniewicz, dr. Zoll, hr. Wolański, T. Merunowicz i namiestnik p. Zaleski. P. namiestnik na podstawie raportów urzędowych opowiedział szczegółowo przebieg oporu przeciwko wprowadzeniu w życie nowej ustawy drogowej we wszystkich tych wsiach — przytaczając po nazwisku miejscowości, gdzie się podobne sceny odegrały, jakoteż wskazując osoby, które odegrały w nich rolę i wyjaśnienia te wykazały dowodnie, iż opór przeciwko nowej ustawie drogowej pojawiał się tylko gdzieniegdzie — na cały obszar kraju zaledwie w kilkunastu gminach i że w gruncie rzeczy miał swe źródło nie w jakowys uciążliwościach szczególnych ustawy samej, lecz w agitacyi postronnej, pochodzącej z pobudek, które ze sprawami drogowymi nie wspólnego nie mają.

Wniosek posła Bobczyńskiego przekazano komitetowi wraz z wręcz przeciwnym wnioskiem posła Merunowicza, który zmierza do tego, iżby klub posłów włościańskich oświadczył, że podnoszenie żądań o reformę noweli drogowej uważa obecnie za zbyt późne i przedczesne. Komitet ma zastanowić się nad oboma tymi wnioskami ze stanowiska interesów włościańskich, i przedłożyć odpowiednie wnioski własne plenar-nemu zgromadzeniu posłów włościańskich, które w najkrótszym czasie umyślnie dla tej sprawy ma być zwołanem.

Uchwalona na przeszłej sesji sejmowej ustawa o nadzorcach szkolnych otrzymała sankcyę. Wiadomość o tem została komisji szkolnej zakomunikowaną. Wskutek tego postanowiła komisya szkolna wstrzymać się z dalszemi obradami nad przedłożonymi przez Wydział krajowy projektami nowel do ustaw o zakładaniu szkół i nadzorach szkolnych, a zaprosić na następne posiedzenie referenta Wydz. kraj. p. O. Pietruskiego i referentów namiestnictwa w Radzie szkolnej krajowej, celem zasiągnięcia ich opinii.

SPRAWY GOSPODARSKIE.

Oszustwa w handlu końmi.

Każdy, kto sprzedaje swój towar, chciałby zachwalić go tak, żeby zachęcić kupca i wziąć jak najlepszą cenę. Dla tego też każdemu wolno wskazywać wszystkie przymioty towaru, który ma na sprzedaż, a znów kupujący powinien się dobrze przyjrzeć, czy towar nie ma jakich wad. Jeśliby się jednak czego nie dopatrywał, czy to przez nieuwagę, czy przez to, że niebardzo zna się na tem co kupuje, to uczciwy handlarz powinien mu sam pokazać, co jest złe w jego towarze, tak samo, jak wskazywał jego zalety.

Ale na nieszczęście mało jest uczciwych ludzi, coby nie chcieli korzystać z nieznanomości rzeczy,

albo z nieuwagi tych, którym cokolwiek sprzedają. Przeciwnie, najwięcej jest takich, szczególniej pomiędzy handlarzami koni, którzy nietylko nie powiedzą nigdy, jakie sprzedawany przez nich koń ma wady, ale jeszcze używają różnych sztuczek i sposobów, ażeby zamydlić oczy temu, kto kupuje, i żeby ten nie mógł owych wad dopatrzeć. Więc też, przy kupnie konia od handlarzy, trzeba nietylko być bardzo ostrożnym, dobrze się przyjrzeć koniowi i na różne sposoby go wypróbować, ale jeszcze trzeba znać te różne sztuczki, których oni czasem używają, aby okpić kupującego.

Często zdarza się widzieć, że jak tylko handlarz wyprowadzi konia ze stajni, żeby go przedstawić nabywcy, to zaraz cała gromada różnych łapserdaków, włóczących się po jarmarku, zaczyna to świstać, to wrzeszczeć, to uderzać laskami po cholewach, to machać chustkami, a koń, słysząc to, chociaż z natury leniwy, nabiera zaraz innej miny, idzie z takim cgniem, że aż miło patrzeć.

Ale jakiemż to niegodziwymi sposobami handlarze nauczyli pierwaj tego konia, żeby się tak pięknie na jarmarku prezentował?

Oto, dostawszy w ręce leniwą i upartą szkapę, wprowadzają ją naprzód do chłodnej stajni, pokładają do góry brzuchem i biją batami, wrzeszcząc przytem, świszcząc, uderzając laskami po cholewach, klaskając językiem; a tę okrutną męczarnię, to nieludzkie znęcanie się nad zwierzęciem, nazywają między sobą „przestrachem żydowskim“, z niemiecka „Judenfurcht“.

Żeby zaś koń nie zapomniał do jarmarku o tem biciu, nakłuwają mu szpilkami pręgi od bata na brzuchu. Prócz tego, przed samym jarmarkiem, polewają mu nogi zimną wodą, żeby krew zbiegała się do łba, a chcąc jeszcze bardziej to biedne zwierzę odurzyć, wkładają mu w pysk chleb moczony w wódce. Nie dziw też, że po tem wszystkim, kiedy konia wyprowadzą ze stajni i kiedy on znowu usłyszy koło siebie krzyki i świstania, to go taki strach ogarnia, że choćby z osłabienia ledwie nogi włożył, podnosi łeb i ogon w górę, oczy mu błyszczą i stąpa tak, jak młody źrebiec wypuszczony na swobodę.

Jeżeli koń jest kulawy, tak, że każdy tę kulawiznę od razu rozpozna, to dla oszukania kupca, handlarz wyłupuje przedtem kawałek rogu z kopyta i powiada, że koń tylko dla tego kuleje, że ma tu oto trochę nadpsute kopyto, ale jak róg zarośnie, to nie będzie kulał. Czasem też znowu przecina delikatnie nerw idący do kopyta, a przez to koń traci czucie w podszwie, i choć może tam być wewnątrz rana, jednak nie kuleje. Konia, który ma narość małą na nodze, zwaną „szpatem“, i przez to kuleje, handlarz nie wyprowadza ze stajni od razu na pokaz, ale pierwaj każe chłopakowi oprowadzać go zdala, żeby się rozechodził, bo wtedy taki koń przestaje

kuleć; albo też wyprowadza konia ze stajni od razu w galopie, żeby nie można było dostrzedz kulawizny. W tym celu siada na niego pacholek, który ma cholewy od butów nasadzone drobnymi gwoździkami; więc jak takimi cholewami ściśnie konia, to ten, chociażby najpowolniejszy, od razu zrywa się w galop.

Konie „głupowate“, czyli mające chorobę mózgową zwaną „koler“, handlarz przedstawia zwykle tylko w dnie chłodniejsze, bo wtedy nie objawia się ta choroba tak wyraźnie, jak podczas upałów. Prócz tego, zadają takim koniom na kilka dni przedtem łatwo strawną i wodnistą paszę, jak naprzykład: marchew, buraki, kartofle lub trawę zieloną, dają im też różne lekarstwa na rozwolnienie, a nawet puszczają krew, tylko nie z szyi, ale z pod spodu ogona, żeby śladów widocznych nie było. A to wszystko, aby na czas jarmarku złagodzić chorobę, która za to później objawia się z większą jeszcze siłą.

Wiadomo, że koń głupowaty ma mniejsze czucie, aniżeli zdrowy; więc kupujący, żeby nie być oszukanym, próbuje zwykle, czy koń czuje, kiedy mu lekko nastąpić na koronę nad kopytem, lub czy pozwoli sobie palec w ucho włożyć. Ale i na to mają swoje sposoby handlarze; głupowatemu koniowi nakłuwają szpilkami wnętrze ucha i koronę, a wtedy, rzecz prosta, boli go to tak, że zaraz podrywa nogę, gdy mu na koronę nastąpić, lub strząsa uchem, gdy mu chceć palec w nie włożyć.

Gdy tacy oszuści-handlarze chcą komu wrazić dychawicznego konia za zdrowego, to jak tylko taką szkapę wyprowadzą i kupiec zbliży się do niej, zaraz zaczynają między sobą klócić się niby i coś szwargować tak głośno, że w tym hałasie nie możesz na żaden sposób dosłyszeć, jak koń oddycha. Kuja też zwykle takie konie na wszystkie cztery nogi i wciąż przeprowadzają po bruku, żeby uderzenia podków zagłuszały oddychanie. (Dokończenie nast.).

Z E Ś W I A T A .

W Wiedniu ostatnich dni nadeszły dość niepokojące wiadomości. Jeden z dzienników mających stosunki z rządem, ogłasza, iż Rząd austriacki zwrócił uwagę na gromadzenie znaczniejszych sił wojennych rosyjskich tuż na granicy Galicyi i daje do zrozumienia, że jeżeli Rosyja tego nie zaprzestanie, to i Austria będzie musiała wzmocnić swoje wojska na naszej granicy, Gazety niemieckie również o tem piszą, że to gromadzenie wojsk w Rosyji zagraża pokojowi i że Niemcy będą musiały także coś zrobić. Otóż kto wie czy nie przyjdzie do jakiej mobilizacji u nas, jeżeli te wszystkie groźby nie są obrachowane na to, aby Parlament niemiecki zgodził się na żądanie Bismarka co do zwiększenia sił wojennych w Prusach, niby z tego powodu, że Rosyja zagraża pokojowi. Bismark czasem używa takich niby krzyków, aby na swoim postawić.

We Francyi naród się uspokoił. Prezydent Grevy złożył swój urząd, a parlament i senat zebrawszy się razem na kongres, obrał dość zgodnie nowego prezydenta, który się nazywa Sadi Carnot. Już, już była obawa, że przyjdzie w Paryżu do rozruchów, które chcieli zwolennicy rodziny Orlońskiej wywołać, aby wprowadzić na tron hrabiego Paryża, ale jakoś w ostatniej chwili republikanie się zmiarkowali i wybrali

tego, który najmniej się spodziewał, że może być wybrany. Zdaje się, że cały naród zadowolony z tego wyboru, bo Carnot ma być człowiek rozsądny i ucziwy.

W Rosyi rzeczywiście coraz więcej ściągają wojska do Polski, gdzie już stoi 130.000, a w tem 26.000 samej konnicy. Prócz tego nie wypuścili żadnego z wysłużonych w tym roku żołnierzy, a nowy pobór, który się teraz odbywa wynosi 250.000 ludzi. Rosya nie może ścierpieć, że ją usunięto z Bułgarii, dlatego nie można liczyć na uspokojenie się w świecie, dopóki w Bułgarii siedzi książę Koburski, którego chcą wszelkimi sposobami Rosyianie wysadzić, a znów Anglicy, Włochy i Austria widocznie do tego nie chcą doprowadzić. — Najwięcej wojska stoi między Lublinem i Zamościem i między Rownem a Kowlem na Wołyniu.

Następca tronu niemiecki ma się lepiej. Doktorzy probują nowego sposobu kuracyi i znowu jest nadzieja, że to nie jest rak w gardle.

Nowiny z kraju.

Kółka rolnicze. W myśl uchwały tegorocznego walnego zgromadzenia przystąpiły na członków wspierających Towarzystwa: Kółko rolnicze w Kańczudze (powiat łańcucki) i w Brzeszczu (pow. biały). Następujące wydziały Rad powiatowych i oddziały c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego zasilili w b. r. fundusze Towarzystwa Kółek rolniczych: Wydziały Rad powiatowych: w Białej (datkiem 20 złr.), w Jarosławiu (10 złr.), w Łańcucie (20 złr.), w Rzeszowie (20 złr.), w Stanisławowie (10 złr.), w Stryju (20 złr.). Oddziały Towarzystwa łańcucko-jarosławski (10 złr.), podolski (20 złr.), rohatyński (10 złr.).

Zarząd główny Kółek rolniczych wniósł petycję do Sejmu o wyznaczenie 4.000 złr. subwencji, która użyta będzie na dalsze koszta lustracyi gospodarstw włościańskich, na zapomogi częściowe dla kupujących maszyny i narzędzia rolnicze, tudzież nasiona, wreszcie na urządzenie powiatowych wystaw włościańskich.

Ropczyce 1. grudnia. (Czytelnia ludowa). W Brzeżnach odbyło się 24-go z. m. uroczyste otwarcie czytelnicy ludowej. Już przed dwunastu laty obecny proboszcz ksiądz Józef Radoniewicz, podówczas kooperator tylko, założył był prywatną czytelnię dla włościan, jedną z najpierwszych w kraju. Rozpoczęte wówczas dzieło ukończył proboszcz teraz dopiero. Po ukończonem nabożeństwie, podczas którego dziatwa odśpiewała piękne pieśni, udali się zgromadzeni do budynku szkolnego, gdzie przygotowano akt pamiątkowy. W serdecznych słowach przemówił do włościan ksiądz proboszcz, następnie przemawiał p. Medard Szajna, przez miejscowego Kółka rolniczego. Pan Ignacy Maciejowski (Sewer), jako delegat krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej wręczył nadesłane przez Towarzystwo książki i wymownie zachęcał włościan do pilnego czytania. Z wyrazami podziękowania wystąpił włościanin Marcin Gąsior, a przemówienie jego nacechowane było serdeczną wdzięcznością. Uroczystość pozostawiła przyjemne wspomnienie a zjazd duchowieństwa i obywateli jest dowodem interesowania się sprawą oświaty ludu.

Krajowa szkoła koronkarska w Muszynie została otwartą dnia 1. listopada b. r. a od 15. listopada rozpoczęła się w niej nauka. Stosownie do etatu, dla szkoły przez Wydział krajowy wydane, ukonstytuował się także komitet nadzorczy i miejscowy, w którego skład wchodzi: z ks. Sapienhów hr. Helena Stadnicka z Nawojowy, jako protektorka; dr. Gustaw Romer, prezes Rady powiatowej nowosądeckiej, jako kurator i przewodniczący; Antoni Góraleczyk, c. k. zarządca dóbr państwowych w Muszynie, jako delegat Rady powiatowej i zastępca przewodniczącego; ks. proboszcz Andrzej Gruszka i pani Antonina Krynicka, jako członkowie przez Wydział krajowy ustanowieni, oraz pan Józef Medvetzky,

jako delegat rady gminnej muzyńskiej. Do szkoły zapisało się dotąd 11 uczennic, a prócz tego uczęszczają także na naukę 2 uczennice nadzwyczajne. Postęp w nauce, o ile w tak krótkim czasie osądzić można, jest znaczny, gdyż dziewczęta muzyńskie posiadają wiele talentu i zręczności. Uzasadniona jest tedy nadzieja, że szkoła muzyńska odda z czasem krajowi te usługi, jakie Wydział krajowy przy jej kreowaniu miał na celu, i że przyczyni się do podniesienia dobrobytu w tamtejszej górskiej okolicy. Jak wiadomo, w pierwszym rzędzie zasługa to JE. hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego, który w tej sprawie pierwszą myśl podjął: a następnie Wys. Wydziału krajowego, który takową w czyn zamienił.

Uroczystość poświęcenia nowo-wyrestaurowanej cerkwi św. Noberta w Krakowie, odbyła się dnia 2. b. m. przed południem. „Czas“ donosi, iż główna zasługa odrestaurowania świątyni należy się parochowi miejscowemu ks. Borsukowi.

W procesie włościan z Cieszanowa, oskarżonych o opór władzy przy wprowadzaniu w życie ustawy drogowej, zapadł już wyrok następujący: Trybunał po dłuższej naradzie z 27 oskarżonych (z których, co do dwu prokurator sam oskarżenie cofnął) dziewięciu uwolnił, 14 skazał za zbiegowisko od 8 dni aresztu do jednego miesiąca, a Wasyla Artymowicza za zbrodnię gwałtu skazał na 5 miesięcy ciężkiego więzienia.

Nowy kościół. Na dniu 23. paźdz. b. r. odbyła się benedykcyja nowego kościoła parafialnego w Miejscu, w dyec. przemyskiej. Ceremonii, której z polecenia najp. ks. bisk. Łukasza, dokonał czcig. dziekan ks. G. Lech, proboszcz z Haczowa, asystowało 20 księży, tłumy ludu miejscowego i z pobliskich 5 parafij i mnóstwo osób z inteligencyi, mianowicie z Krosna, zład cały wydział c. k. Starostwa i Sądu przybył prawie w komplecie. Nie brało też i reprezentantów obywatelstwa z Krościńskiego z szan. prezesem Rady powiatowej, p. Starowiejskim, na czele. Pierwszą Mszę św. i zarazem sumę celebrował rodak tamtejszy O. S. Rajss, prowincyał OO. Franciszkanów; kazanie zaś wygłosił miejscowy proboszcz, ks. J. Samocki. Wzruszonym głosem wielbił kaznodzieja Boga, który szczególnego błogosławieństwa używał dziełu, dokonanemu w 18 miesiącach; podnosił osobliwą opiekę N. Dziewicy pod której Imieniem i Tajemnicą Narodzenia stał dawny kościół, a nowy poświęcony został. Schodząc do szczegółów, opowiedział historią powstania nowego kościoła, która przynosi chwałę inicjatorowi dzieła, byłemu proboszczowi w Miejscu, a obecnie w Babicach, czcig. ks. Karpińskiemu, jakoteż chlubę tamtejszej parafii — nie wiele więcej nad 900 dusz liczącej — i dziedzicowi p. Trzeciekiemu.

W sferach ruskich krąży pogłoska, że archipryter kapituły stanisławowskiej ks. Julian Kuiłowski zostanie wkrótce mianowany gr. kat. biskupem-sufraganem przemyskim. — Deputacya Rusi unickiej zjawi się podczas samych świąt Bożego Narodzenia w Rzymie, i składać będzie życzenia Papieżowi z okazji jego 50-letniego jubileuszu kapłańskiego. W skład deputacyi wejdą: metropolita Sembratowicz, biskup stanisławowski ks. Pełesz, kilku kanoników i księży z prowincyi, wreszcie p. Wład. Fedorowicz, obywatel z Okna.

Wielki pożar wybuchł dnia 4. grudnia w nocy w Sędziszowie pod Rzeszowem. Spłonęły koszary wojska z przeszło trzydziestu koniami, z których kilka sztuk zaledwie uratować zdołano. Pastwą płomieni stało się również kilkadziesiąt zabudowań.

Emigracya żydów z gubernii południowych Rosyi ciągle wzrasta. W ostatnim tygodniu przybyło do Lwowa siedm rodzin żydowskich, z których cztery wyjechało na Hamburg do Londynu. Na czele tej drużyny, złożonej z 23 osób, stał Natan Heller, kapitalista i kupiec z Białej cerkwi w gubernii kijowskiej. W Brodach i Tarnopolu przebywał ma kilkudziesięciu żydów, wybierających się do Ameryki.

Rozmaitości.

Jubileusz Ojca św. W obecności arcybiskupa, hr. Schönborna, delegata Namiestnictwa i kapituły katedralnej, w tych dniach w Pradze otwarty został w katedrze srebrny sarkofag, z którego wyjęto szklaną trumnę ze zwłokami patrona kraju, św. Jana Nepomucena, zdjęto pieczęcie i arcybiskup oddzielił cząstkę ciała świętego, która umieszczona w kosztownym relikwiarzu, przesłana zostanie do Rzymu Papieżowi, jako dar jubileuszowy. Trumnę opieczętowano napowrót i wstawiono do sarkofagu.

Dar dla papieża. Cesarzowa wspólnie z cesarzawicową Stefanią i kilku innymi dostojnymi damami ofiarować ma Ojcu św. w upominku jubileuszowym koronkową albę, która w swoim rodzaju jest prawdziwym arcydziełem i stanowić będzie na wystawie watykańskiej niewątpliwie jak najchlubniejszy dowód rozwoju przemysłu artystycznego. Nad wykonaniem tej alby, podług rysunku rady dworu profesora Storcka, pracowało 70 robotnic przez dziewięć miesięcy. Wspaniały ten okaz wystawiony będzie przed wysłaniem do Rzymu przez dni kilka w muzeum austriackim we Wiedniu.

Pamiętka 50-letniego jubileuszu kapłaństwa papieża Leona XIII. Pod takim tytułem wydał ostatniemi czasy redaktor wychodzących we Lwowie „Wiadomości kościelnych“ i „Dobrego Pasterza“, ks. Edward Borawski, książeczkę opisującą jasno i treściwie wiek młodociany, kapłański i biskupi, oraz działalność Leona XIII, jako Papieża. Do biografii dołączył autor autentyczne akta Stolicy św. ogłoszone za dziewięćdziesięciu rządów panującego Papieża, a w końcu podał program jubileuszu kapłańskiego. Cena egzemplarza 18 ct. w Drukarni Ludowej.

Nowe pismo. W Bieczu zaczęto wydawać z dniem 1go grudnia br. pismo poświęcone sprawom powiatu gorlickiego p. t. „Przegląd powiatowy“. Pismo to na razie wychodzić będzie jako miesięcznik, ale jest wszelka nadzieja, że wkrótce częściej będzie wychodziło. Wydawcą i redaktorem pisma jest p. Aleksander Semeniuk. Format pisma taki jak „Kuryera Lwowskiego“. Drukuje się u Józefa Piska w Tarnowie.

Wyłudzenie pieniędzy. Marya ze Spinłów Aksakrowa wdowa, pochodząca ze Stryszowa, w powiecie wadowickim, lat około 40 mająca, włóczy się po wsiach w ubraniu zakonnem, udając zakonnicę i kwestując wyłudza od łatwowiernych pieniądze i różne datki. Aksakrowa już była wielokrotnie karana w różnych sądach za kradzieże w czasie jej kwestowania popełnione, oraz za włóczęgostwo i niemoralne życie. Aksakrowa jest dobrze zbudowana, wzrostu średniego, cery białej a włosów ciemnych i powierzchowność jej jest sympatyczna, w obojętnej wszakże zdradza brak ogłady i wychowania.

W sierpniu b. r. jako kwestarka w okolicach Kalwaryi była przyaresztowana, a niedawno we wrześniu w Tenczynku przytrzymał ją tamtejszy Zarząd gminny wraz z podobną jej towarzyszką Maryanną Larykówną z Myślachowic.

Marcyanna Tumidalska, pochodząca z Gorlic, a od 96 lat w Krakowie zamieszkała, stanu wolnego, 116 lat licząca przyjęta do szpitala św. Łazarza na kurację d. 15. listopada b. r., d. 4. grudnia zakończyła życie. Zmarła była przez długie lata babką przy kościele OO. Reformatorów.

Zemsta konia. W sobotę popołudniu na Wulce, woźnica Józef Pękacki bił zapamiętałe konia, zaprzężonego do wozu,

przeładowanego kamieniami. Koń, przyprowadzony do szalonego gniewu, uderzył go kopytem w brzuch i woźnica, pomimo natchmiastowej pomocy, odwieziony do domu na ul. Pełczyńską l. 6. zmarł onegdaj we Lwowie.

Szpital dla nałogowych pijaków założony będzie w Wiedniu. Wydział krajowy niższo-austriacki właśnie wypracował projekt odnośny, Instytucja ta ma na celu uwolnienie zakładów dla obłąkanych od wielkiej liczby tam przebywających pijaków nałogowych, którzy mimo rozdrażnienia alkoholicznego zupełnie się tam kwalifikują. W Ameryce pierwszą lecznicę dla pijaków założono w roku 1857 w Bostonie.

Wykaz pogorzeli włościańskich za m. Październik 1887. w okręgu dyrekcji Krakowskiej. Dnia 5 Oprychowie Franciszkowi w Grabówce pow. Wieliczka zgorzał dom. D. 9 Regule Janowi w Wielopolu pow. Ropczyce zgorzał dom. D. 10 Gruczule Wojciechowi w Borowicach pow. N. Sącz zgorzał dom. D. 11 Spadkobiercom Białki w Tuszowicach na Szląsku zgorzał dom. D. 13 Kublinowej Jozefie w Wadowicach zgorzał dom; Niemczykowi Józefowi w Trzanowicach na Szląsku zgorzały budynki. D. 15 Sroce Janowi w Biertowicach powiat Myślenice zgorzał dom. 19 Nawrockiemu Janowi w Bieczycach pow. Kraków zgorzał dom. D. 22. Chwale Wojciechowi w Lubczy pow. Pilzno zgorzała stajnia. D. 24 Kalmukowi Tomaszowi w Ryszkowej woli pow. Jarosław zgorzał dom; Janikowskiemu Józefowi w Woli kurowskiej pow. N. Sącz zgorzał dom; Tureckiej Katarzynie w Zagorzu pow. Wieliczka zgorzała stodoła. 25 Flakowi Pawłowi w Gawłowie pow. Bochnia zgorzała stajnia. D. 24 Żukowi Bartłomiejowi w Grabie pow. Wadowice zgorzały budynki; Spadk. Szweda Wojciecha w Bińczycach pow. Kraków zgorzał dom. D. 28 Biernacikowi Wojciechowi w Bińczycach pow. Kraków zgorzał dom. D. 27 Pieso. wiczowi Józefowi w Głogowie pow. Rzeszów zgorzała stodoła; Piechowskiemu Kazimierzowi w Głogowie pow. Rzeszów zgorzała stodoła. D. 30 Spadk. Czepieli Wojciecha w Bińczycach pow. Kraków zgorzał dom.

Do nabycia w Drukarni Ludowej we Lwowie.

WYBÓR KOLEND

czyli pieśni, używanych w czasie Bożego Narodzenia.

Cena 1. egz. (zawierającego blisko 50 kolend) 15 ct. —
Przy odbiorze 50 egz. 10 ct

OBRZKI

litograficzne, czarne i kolorowe po 45, 55, 65, 70, 85 i 1 złr. setka
Ryte na miedzi po 85 i 1 złr 40 ct. Chromolitograficzne małe, po 70,
80, 90 ct., 1, 2, 3 i (na złotem tle) 4 złr. setka.

Piosneczki dla szkółek wiejskich i ochronek

wydanie III.

Cena bez oprawy 20 ct. — z przesyłką pocztową 22 ct. — oprawna 35 ct.
z przesyłką pocztową 40 ct.

Kalendarz Macierzy Polskiej na rok 1888

wyszedł już z druku i zawiera oprócz części kalendarzowej, informacyjnej i astronomicznej, dwie nadzwyczaj wesołe powiastki p. t. „U wdowy chleb gotowy“ i drugą p. t. „Głupia żona.“ Bardzo piękny artykuł o cudownej obronie świętego miejsca Częstochowy od napadu Szwedów; — ucieszną historję o wieprzu, który się sam zastrzelił, bardzo ciekawe i pouczające rady gospodarskie, napisane przez pana Gawareckiego, wreszcie: przedstępne wytłomaczenie co to jest rok przestępny.

Cena tego Kalendarza, który zapisywać można wraz z „Niedzielą“, wynosi 25 centów, i spodziewać się należy, że każdy go kupi, bo nie tylko że kalendarz każdemu a zwłaszcza na wsi jest potrzebny, ale jest on oraz najtańszym ze wszystkich, jakie u nas wychodzą.

Z powodu święta we Czwartek, wysyłamy „Niedzielę“ naszym Prenumeratorom dopiero w Sobotę.